

Konstanty Wojciechowski

"Reminiscencye z Tiecka w "Dziadach"", Emil Petzold, Lwów 1906 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 5/1/4, 519-521

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

charakter, jako korespondencyi prywatnej. Jednak tu i ówdzie porozrzucane są pewne szczegóły, które i do Brodzińskiego-poety przynoszą nieco nowego materiału. I tak wzmianki o lekturze, jakiej się oddaje, i jej jakości, widzimy w czym się lubował i co na niego w tych bardzo wczesnych latach najczęściej działało, słyszymy, że tłumaczył jakiś dramat, o czym dotąd nie wiedzieliśmy („Sydonia, czyli mniemana czarnoksiężniczka“); lecz co najgłośniejsze, to pewne poetyckie używki, drobne bajeczki, epigramy i wierszyki, dodawane i wpłatane w korespondencyę (bo sentymentalnie nastrojona panienska poezye lubiła), niektóre niepozbawione nawet wartości, tworzone — co widoczne — jak bajeczki, pod wpływem rozczytywania się w Krasickim, nieliczne, zaprawne humorem, objawem dla nas zupełnie obcym w całej późniejszej twórczości poety. Słyszymy nawet w tych braterskich odkryciach serca o popularności, jaką te utwory młodzieńczej muzy cieszyły się w kole znajomych, czytamy o prośbach, jakimi zasypywano poetę, by pisał wierszyki. Lecz co główna, to dwa fakty, które wejdą w skalę oceny twórczości poety, a które zmieniają poglądy dotychczasowe: pierwszy, że lata pierwocin literackich śpiewaka „Wiesława“ musimy przesunąć o lat kilka (z r. 1809 przyjętego obecnie, na rok 1806, a może i 1805); fakt drugi, to sprawa niedoszłej pierwszej edycji jego utworów młodzieńczych, jaka miała wyjść w r. 1810 (dziś najwcześniejszą mamy z r. 1817). Miała ona niezawodnie pomieścić również te wszystkie drobiazgi, których ślady błakają się w korespondencyi. To zostanie zyskiem literackim ogłoszonych listów.

Poprzedził je wydawca przedmową, w której stara się ocenić ich wartość jako materiału literackiego; na wywody te można zgodzić się w zupełności. Sposób ogłoszenia staranny.

Stanisław Kossowski.

Emil Petzold: Reminiscencye z Tiecka w „Dziadach“
Napisał... (We Lwowie, 1906), 8^o, str. 12.

W maleńkiej rozmiarach broszurce podejmuje p. Petzold zagadnienie kardzo interesujące, bo w rozprawce chodzi mu nie tylko o reminiscencye, ale i o „granicę, poza którą się to pokrewieństwo kończy“, o „linię cienką i krótką, ale ostro się rysującą, zdolną przyczynić się do charakterystyki odrębności romantyzmu niemieckiego z jednej strony, polskiego z drugiej“.

Zestawia autor poszczególne motywy z cz. I. i IV. „Dziadów“ z powiastką Tiecka „Der Runenberg“, nadmienia jednak, że i powiastka „Der Pckal“ (pomieszczona wraz z „D. Runenberg“ i innymi w zbiorze „Phantasmus“) nie pozostała również bez wpływu na poemat Mickiewicza.

Dowodu, że Mickiewicz zbiór „Phantasmus“ znał, niema, zależność genetyczną możnaby więc wykazać tylko na podstawie analogii i tę też drogę autor obrał. Ale droga to zawodna wobec tylokrotnie stwierdzonej przypadkowości w pokrewieństwie motywów u różnych twórców. Zdaje mi się, że i w tym wypadku nie wolno nam wyjść po za przypuszczenie. Niektóre zresztą motywy, przejęte według autora z „Runenberg“, inny ponoś mają rodowód. Pieśń strzelca z „Dziadów“, zestawiona przez p. P. z „Järgergesang“ w „Runenberg“ okazuje wielkie podobieństwo z „Chor der Jäger“ w operze Webera „Freischütz“ (akt III., sc. 2.; libreto Fryderyka Kinda), a fakt, że Mickiewicz „Wolnego strzelca“ znał, nie ulega wątpliwości. Zawisłość tę wykazał F. Konarski w „Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza“, w roczniku II. str. 144—152. Tenże autor zwrócił uwagę w tej samej notatce na postać Samiela („Der Schwarze Jäger“) w „Wolnym Strzelcu“. Ów Samiel towarzyszy wszędzie niewidziany jednostkom, które upatrzył na ofiarę. P. Petzold wywodzi „Myśliwego czarnego“ w „Dziadach“ od postaci „obcego“ w „Runenberg“, nie obala jednak wysoce prawdopodobnej hipotezy F. Konarskiego. Sąd Gustawa „o ciasnym zakresie, banalności interesów i codziennych, cotydzien i co rok powtarzających się zajęciach towarzyszyśw“, tudzież okrzyk Gustawa: „Szczęśliwi! — A ja... czemuż nie jestem jak oni?“ zestawia p. P. ze słowami z „Runenberg“: „...um sich aus dem Kreise der wiederkehrenden Gewöhnlichkeit zu entfernen“ i „Es schien mir, als wenn alle Menschen um mich bei in der bejammernwürdigsten Unwissenheit lebten, und dass alle ebenso denken und empfinden würden wie ich, wenn ihnen das Gefühl ihres Elends nur ein einziges Mal in ihrer Seele aufginge“. I w tym razie nie mógłbym się zgodzić z sz. autorem. Mickiewicz nawpół ubolewa nad tymi, którzy:

„Z jednym zawsze zamiarem i z jedną żądzą
Na ziemi tropią zdobyc — tem lepiej — nie błądzą

... Tak mija godzina

I tydzień i rok przeszły. — Tak bywało wczora,

Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.

Szczęśliwi! A ja... czemuż nie jestem, jak oni?“

Zestawmy te słowa z „Werterem“, którego Mickiewicz na pewno wybornie znał. Kochanek Lotty ubolewa, że ludzie żyją, jak dzieci, „und wie jene nicht wissen, woher sie kommen und wohin sie gehen...; wenn ich die Einschränkung ansehe, in welcher die tätigen und forschenden Kräfte des Menschen eingesperrt sind; wenn ich sehe, wie alle Wirksamkeit dahinausläuft, sich die Befriedigung von Bedürfnissen zu verschaffen... das alles, Wilhelm, macht mich stumm“. A dalej: „Ich kehre in mich selbst zurück und finde eine Welt“, a jeszcze dalej: „Ich gestehe dir gern, denn ich weiss, was du mir hierauf sagen möchtest, dass diejeni-

gen die Glücklichsten sind, die gleich den Kindern in den Tag hinein leben“. Sądzę, że po uważnem przeczytaniu i rozważeniu nawiedzionych przytoczeń czytelnik musi dopatrzeć się większego podobieństwa między omawianym fragmentem z „Dziadów“ a „Weterem“, aniżeli z cytatami z „Runenberg“. A reminiscencye z „Die Leiden“, daleko idące, rozsiane są przecie po całych „Dziadach“ wileńskich. Przyznaję jednak, że nie brak jednego podobieństwa pomiędzy powiastką Tiecka a „Dziadami“ istotnie jaskrawego. Oto Krystyan z „Runenberg“ zjawia się przed żoną w podartej odzieży, bosy, oszpecony długą, potarganą brodą, w wieńcu z zielonych liści na głowie. Podpiera się młodą sosną („im Gehen stützte er sich auf eine junge Fichte“). Zdejmuje z pleców wór z kamieniami i każe podziwiać obecnym ich kosztowność i ogień, poczem krzesaniem zmusza kamienie do okazania „wes Geistes Kind sind sie“. Autor nie bez słuszności utrzymuje, że „te niby proste kamienie, a w istocie klejnoty, wewnętrzznem życiem żyjące, to niby jodła, a w istocie gałąź cyprysowa, najzaufańszy powiernik miłości nieszczerśliwej „przyjaciela“ — to zupełnie analogiczne symbole tragicznego opętania obydwu jednym przepotęźnem, niechybnie do obłędu wiodącym uczuciem“. Tak, „niewątpliwie“ podobieństwo jest, jeno, czy to nie podobieństwo przypadkowe? Na to odpowiedzi pewnej dać nie można.

Czy zatem rozprawa p. Petzolda nie daje nic historykowi literatury? Sądzę, że takiego wniosku z uwag powyższych wysnuć nie można. Owszem, daje przypuszczenie, które (w ograniczonym zakresie) może okazać się — przy dalszych badaniach — trafnem i daje bardzo zajmującą, bystro i inteligentnie postawioną paralelę między stanowiskiem, jakie zajmował wobec natury romantyk niemiecki a romantyk polski. „Człowiek germański swą miłość ku przyrodzie, swoje oczarowanie jej pięknnością i swoje tajemnicze obawy przed jej potęgą przenosił w nie: natura kocha człowieka i chce go posiadać...“, dla Mickiewicza przyroda była zawsze „przedmiotem, rzeczą, tworem, nigdy twórczynią, duszą, potęgą, zawsze naturata, nigdy naturans“, kiedy zaś przyrodę ożywiał, wówczas nie wychodził poza treść wierzeń ludowych. Pozwolę sobie wypowiedzieć twierdzenie, że ta refleksya, choć szerzej nie rozwinięta i dokładniej nieuzasadniona, jest najcenniejszą zdobyczą tej pracy porównawczej, której podjął się p. Petzold. Widać z niej, że autor umie nie tylko wyszukiwać reminiscencye, ale i sięgać głęboko w cechy istotne organizacyi twórczych.

Konstanty Wojciechowski.

Adam Mickiewicz: La Tribune des Peuples par.. Paris-Cracovie 1907, 8^o str. 414.

Po raz pierwszy otrzymujemy pełne wydanie wszystkich artykułów Mickiewicza, umieszczonych w dzienniku „Tribune des Peuples“.